Cena 20 gr.

Rok I. Warszawa, Poniedziałek 18 marca 1929 r. Nr. 39.

POLSKA

Redakcja i Administracja: Krak. Przedm. 71. Tel. Redakcji 503-59. Administracji 240-15. P.K.O. 19-119

Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

TRUDNA CHWILA

Żyjemy w atmosferze przesyconej niepewnością. Nie wiemy wprost co jutro przyniesie w dziedzinie politycznej, a ten stan rzeczy odbija się ujemnie na calem naszem życiu zbiorowem.

Jedne pogłoski zmieniają drugie. Zanosi się bądź co bądź na poważne zmiany. O ile przypuszczać można niema mowy ani o rozwiązaniu Sejmu, ani o dłuższym jego odpoczynku. Rząd, podobno, nosi się z zamiarem po zamknięciu sesji budżetowej i ferjach świątecznych, zwołania nowej sesji, poświęconej sprawie zmiany Konstytucji.

Ale natomiast dojrzewają naiwidoczniej zmiany w samym Rządzie. Na czoło wysuwa się osoba obecnego Ministra Robót Publicznych p. Moraczewskiego, jako domniemanego następcy prof. Bartla. Ustąpić mają z Rządu pp. Kwiatkowski, Jurkiewicz, gen. Składkowski, Miedziński, bardzo już zachwiany, a przyjść — p. Klarner jako Minister Skarbu, p. Gliwic, jako Minister Przemysłu i Handlu, pułk. Jur-Gorzechowski jako Minister Spraw Wewnętrznych, oraz p. pułk. Pristor jako Minister Pracy i Opieki Społecznej.

Według innych pogłosek na stanowisko Prezesa Rady Ministrów „grupa pułkowników" wysuwa, p. Świtalskiego, kandyduje również na szefa Rządu pułk. Pristor.

Wymieniany jest również przyszły następca p. Świtalskiego w Ministerstwie Oświaty i Wyznań. Z pośród przedstawicieli konserwatystów, nominacja ta ma być rekompensatą dla zachowawców po ustąpieniu p. Meysztowicza.

Naogół zaś rzeczy biorąc, w świetle tych pogłosek, ewentualne zmiany w Rządzie byłyby właściwie posunięciem na lewo w łonie tej samej rządzącej dziś grupy.

Owe domniemane zmiany nie mogą jednak usunąć w cień zasadniczego problematu naszych stosunków, ani przyczynić się do wyświetlenia sytuacji. Życie wciąż pozostanie pod znakiem zapytania.

Całe niemal społeczeństwo nasze zdaje sobie sprawę, że naprawa naszego ustroju jest potrzebą gwałtowną, ale co do dróg i sposobów tej naprawy niemasz jednomyślności. A nie potrzeba ukrywać, że niektóre pomysły poprawy wogóle rozmijają się z celem, i co gorsza, zmierzają bądź do pogorszenia dzisiejszego stanu, bądź do ustabilizowania błędów Konstytucji marcowej, względnie stanu faktycznego jaki stopniowo się utworzy.

W Polsce, jak przy budowie wieży Babel, nastąpiło dziwne pomieszanie języków. Ludzie należący do tej samej warstwy społecznej, nieraz tych samych przekonań religijnych i poglądów etycznych, ludzie dobrej woli, porozumieć się z sobą nie mogą i często nie chcą myśleć o tem.

A tymczasem nasza sytuacja międzynarodowa i nasze warunki gospodarcze wymagają od nas niesłychanej czujności i pracy, natężenia wszystkich sił całego narodu, aby nie uronić nic z naszych zdobyczy dotychczasowych na terenie międzynarodowym i w życiu wewnętrznem.

Jesteśmy podobni do ludzi krótkowzrocznych o ograniczonem polu widzenia, którzy nie wiedzą i nie troszczą się o to, co się poza tem polem dzieje.

W społeczeństwie, zwłaszcza wśród niezależnie myślącej inteligencji polskiej daje się zauważyć bierność i apatja, najgorszy znak czasu.

Nie sądzimy jednak, by nastrój taki dał się długo utrzymać. Życie za szybko płynie, na powierzchnię wydostają się zagadnienia, nad któremi nikt przejść do porządku nie może chociażby nawet cechowała go obojętność dla spraw publicznych.

W narodzie jest zbyt dużo sił zdrowych i młodych, zbyt wiele wiary w przyszłość naszą, byśmy mogli powiedzieć, że jesteśmy okrętem na morzu, niesionym przez wiatry w niewiadomym kierunku.

Raczej będziemy bliżsi prawdy, jeśli powiemy, że bliski jest dzień obudzenia się niezależnej opinji publicznej, która oceniając całokształt naszych stosunków zacznie o ludziach i rzeczach wydawać sądy zgodne z interesem państwowości polskiej i najświętszych uczuć i dążności naszego narodu.

Dlatego też nie patrzymy ponuro na dzień jutrzejszy. Burze i deszcze przejdą i przeminą, a po przezwyciężeniu naszych ciężkich trudności, Polska pójdzie ku swemu przeznaczeniu, zajmując należne miejsce w rodzinie narodów katolickich, praworządna i szczęśliwa.

Leon Radziejowski.

MANIFEST PRETENDENTA ROSYJSKIEGO

WIEDEŃ, (PAT). — Neues Wiener Tageblatt donosi z Berlina, że w. ks. Cyryl wyda, jako jedyny pretendent do tronu rosyjskiego, manifest, w którym zapowiada, iż chciałby politykę rosyjską sprowadzić na właściwe tory. Charakterystycznem jest, że w. ks. Cyryl zamierza utrzymać nastrój sowiecki i zapewnić reprezentantom narodu stały wpływ na ustawodawstwo. Głównym filarem nowego systemu monarchistycznego byłby system sowiecki. Dalej zapowiada manifest wprowadzenie 8-godzinnego dnia pracy, wolność wyborów i przywrócenie wolności prasy. W końcu oświadcza ks. Cyryl, że wierzy w swój bliski powrót do Rosji dla wypełnienia swych obowiązków cesarskich.

ZAMKNIĘCIE UNIWERSYT. W MADRYCIE

MADRYT. (PAT.). — Uniwersytet madrycki został dekretem królewskim zamknięty do października r. 1930. Rektor, dziekani poszczególnych wydziałów i sekretarze administracyjni zostali zawieszeni w czynnościach. Funkcje ich objął mianowany przez władze komisarjat. Jednocześnie król podpisał sześć dekretów, zawierających rozmaite sankcje karne, jak odsunięcie terminu egzaminów, strata przesłuchanych semestrów i in. Sankcje te dotyczą wszystkich wyższych szkół i uniwersytetów hiszpańskich z wyjątkiem pięciu.

HENDAYE. (PAT.). — Według doniesień z Madrytu panuje tam spokój, na ulicach jednak widać silne oddziały policyjne i tłumy publiczności, co wydaje się świadczyć o pewnem naprężeniu i wywołuje po raz pierwszy od wprowadzenia dyktatury uczucie niepewności. Około 20-tu profesorów Uniwersytetu Madryckiego oświadczyło, że nie przyjmują żadnej odpowiedzialności za ewentualne konsekwencje zarządzeń, wydanych przez władze w związku z zajściami w szkołach wyższych. Prof. Jimenezas został aresztowany.

WRZENIE W HISZPANJI

PARYŻ. (A.W.). — Według wiadomości z Hiszpanji w Barcelonie dnia 17 b. m. doszło znowu do burzliwych demonstracyj studentów. Wrzenie wśród studentów udziela się ludności robotniczej i przejawia się w licznych starciach manifestantów z policją w Salamance, Sewilli, Grenadzie i innych miejscowościach. Władze wydały rozporządzenie nakazujące zamknięcie wszystkich teatrów i kinematografów. W Valladolid, w stolicy Starej Kastylji, gdzie starcia z policją były szczególnie ostre. W Santjago tłum nie pozwolił przemówić ministrowi pracy, który inaugurował otwarcie nowego gmachu. W Grenadzie ogłoszono stan oblężenia.

ZŁOŚLIWA MISTYFIKACJA

PRÓBA ZDYSKREDYTOWANIA RZĄDU PRIMO DE RIVERY.

MADRYT. (PAT.). — Aj. Fabra. W jednym z ostatnich numerów pewnego tygodnika madryckiego ukazała się fotografja, przedstawiająca powieściopisarza hiszpańskiego, zamkniętego w celi więziennej w kajdanach na nogach i piszącego przy stole, na którym stoją butelki koniaku i pudełka cygar. Napis, umieszczony pod fotografją głosił, że literat ten został upoważniony przez Ministra Sprawiedliwości do przebywania w więzieniu centralnem jako jeden z odbywających karę, w celu studjowania życia więziennego i napisania później powieści, dotyczącej tego tematu.

W sprawie tej została wydana półoficjalna nota, która stwierdza, że upoważnienia takiego nikt od Min. Sprawiedliwości nie otrzymał i że cała sprawa jest złośliwą mistyfikacją, mającą na celu dyskredytowanie Hiszpanji w opinji zagranicy. Nota zaznacza, że ukazuje się w czasie, gdy w szeregu pism zagranicznych zamieszczone były fotografje, ilustrujące rzekomo przebieg zajść uniwersyteckich w Hiszpanji. Fotografje te, absolutnie nie odpowiadające prawdzie, przedstawiały inscenizowane ad hoc przez mistyfikatorów wypadki, jak ulice Madrytu, z rzekomymi rannymi i zabitymi, udaną akcję ratowniczą i t. p. Nota ubolewa nad tem, że opinja publiczna zagranicy, mało naogół znająca Hiszpanję, może łatwo być wprowadzona w błąd podobnemi mistyfikacjami i stwierdza, że Rząd hiszpański, aczkolwiek nie może zapobiec podobnym wrogim wystąpieniom prasy zagranicznej, będzie się bronił energicznie przeciwko akcji pism, które, nie cofając się przed grozą wywołania zatargu międzynarodowego, prowadzą podobnie złośliwą działalność mistyfikatorską.

DZIEŃ POLITYCZNY

P. PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ.

P. Prezydent Rzpltej ma w czasie trwania powszechnej Wystawy Krajowej udać się na dłuższy pobyt do Poznania. W związku z powyższem rozpoczął zarząd państwowych gmachów reprezentacyjnych prace nad przebudową dawnego pałacu „wilhelmowskiego" w Poznaniu, który będzie oficjalną siedzibą p. Prezydenta w Wielkopolsce.

POGŁOSKA O PRZESILENIU.

Neues Wiener Journal z dnia 15-go b. m. w depeszy swego korespondenta z Warszawy podaje, iż na ostatniem posiedzeniu Rady Gabinetowej, p. Prezes Rady Ministrów Bartel i innych dwóch Ministrów złożyło podania o dymisję. Sprawa ta dotychczas nie została rozstrzygnięta.

X-CIE TRAKTATU WERSALSKIEGO.

Dnia 28 czerwca b. r. przypada 10-lecie zawarcia traktatu pokojowego w Wersalu, który odegrał tak wielką rolę w dziejach odrodzenia państwowości polskiej (28 czerwca 1919). Projekt uczczenia tej rocznicy jest obecnie omawiany przez czynniki rządowe. W tym celu powołany ma być osobny komitet.

PREZESURA BANKU POLSKIEGO.

W związku ze zbliżającym się terminem upływu kadencji prezesa Banku Polskiego, sprawa obsadzenia prezesury B. P. rozważana będzie przez Radę Ministrów. W kołach dobrze poinformowanych utrzymują, że prezes Karpiński pozostanie nadal na swem stanowisku.

BEZROBOTNI W GDYNI.

Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy w Gdyni wydał komunikat, w którym ostrzega bezrobotnych przed przyjazdem do Gdyni. Urząd posiada na terenie przez siebie objętym przeszło 4.500 bezrobotnych, których będzie musiał w pierwszym rzędzie uwzględnić przy zapotrzebowaniu na pracowników.

MARSZAŁEK FOCH.

PARYŻ, (PAT). — W stanie zdrowia marszałka Focha zaznaczyła się dnia 17 b. m. znaczna poprawa.

POWSTANIE W MEKSYKU.

WIEDEŃ, (PAT). — Dzienniki donoszą z Meksyku, że powstańcy wycofali się ze swego punktu obronnego w mieście Torrean, rozpoczynając odwrót w kierunku północnym.

FRANCJA I ODSZKODOWANIA.

PARYŻ, (PAT). — Omawiając prace komitetu rzeczoznawców, Le Matin stwierdza, że zgodnie z wysuniętym planem, Francja otrzymałaby tytułem odszkodowań sumę 60 miljardów franków. Zgoda Francji na tę sumę świadczyłaby, zdaniem dziennika, o jej duchu pojednawczym, gdyż poprzednio była mowa o 80 do 100 miljardach.

OKRĘT TCZEW.

HAMBURG, (PAT). — Statek „Tczew" uwolniony z otaczających go lodów przez krążownik niemiecki Elsas, zawinął do portu Friedrichsort.

JAK POLSKA KRZYWDZI MNIEJSZOŚĆ NIEMIECKĄ

Niemcy, t. j. rząd, prasa i służebna propaganda przyjęły obfite owoce przynoszącą im metodę utyskiwania, lamentowania, uskarżania się głośno z powodu z palca wyssanych krzywd, jakie dzieją się im rzekomo ze strony innych państw i narodów. Przeciętny Michałek niemiecki, biorąc te skargi za dobrą monetę, jest święcie przekonany o niesłychanej krzywdzie, którą zwycięskie mocarstwa wyrządziły Niemcom, posądzając je o wywołanie wielkiej wojny i wychodząc z tego założenia przy redagowaniu traktatu Wersalskiego. Niemniej karmiony odpowiednio przez swą prasę, wierzy, że Państwo Polskie jest nastrojone imperjalistycznie, że pragnie w głębi duszy oderwać od Prus okręgi przez ludność polską częściowo zamieszkałe i uciska u siebie ludność niemiecką tak, jakby to robił Prusak. A co gorsza, pojęcia takie o Polsce znajdują także wiarę na zachodzie, tam, gdzie dociera wpływ propagandy berlińskiej.

Polska krzywdzi mniejszość niemiecką tak bardzo, że aż p. Stresemann musiał poprzeć w Genewie skargi fabrykowane w kuźni śląskiego Volksbundu. A, chociaż poznano się na jego grze, zmierzającej do rewizji granic polsko-niemieckich, upozował się on na opiekuna „uciśnionych" w Polsce mniejszości. Przy grywa mu w tem wiernie prasa niemiecka w Polsce, głęboką animozją do wszystkiego, co polskie, nacechowana, i w senacie p. Hassbach miał czoło wystąpić niedawno ze skargami na krzywdy, jakie podobno się dzieją „lojalnej" niemczyźnie.

I tak Polska jest wystawiona na groźną, systematyczną kampanję kłamstwa — kłamstwa najpotworniejszego, jakie kiedy kolwiek ukuto. W rzeczy samej bowiem Niemcy w Polsce są żywiołem wręcz faworyzowanym, z wielką ujmą dla Państwa i kieszeni płacących podatki obywateli.

Dość byłoby przypomnieć, że chociaż Państwo Niemieckie dawno wyrzuciło ze swych granic optantów polskich, rząd polski wcale nie zamierza wyprosić po za słupy graniczne owych dziewięciu tysięcy optantów niemieckich, będących tu roz sadnikami „wściekliźny antypolskiej", i pozwala im nawet głosować w wyborach jakoby obywatelom Państwa Polskiego. Głuchy na przedstawienia doskonale orjentującego się w tych sprawach Związ ku Obrony Kresów Zachodnich, trwa w swej polityce kaptowania Niemców niesłychaną wspaniałomyślnością, głaskania wrażego żywiołu, który poczytując to za symptom słabości, coraz zuchwalszą przybiera postawę.

A że z Berlina wydano już w r. 1920 komendę, aby Niemcy nie opuszczały Polski i konsulaty niemieckie trzymają tu Niemców, pragnących wyemigrować środkami drakońskiemi, więc nie można oczekiwać zmniejszenia się liczby tej awangardy Berlina. Wręcz przeciwnie; prowadząc obecnie na wielką skalę politykę „pokojowej penetracji" Pomorza, Berlin dąży do zaludnienia naszych kresów zachodnich imigrantami z Niemiec. Dąży do tego z powodzeniem, gdyż rząd polski w swej bezgranicznej ugodowości poczynił Państwu Niemieckiemu pod tym względem niemałe koncesje w toku rokowań o traktat handlowy. Pocznie się zatem zalew germański Pomorza.

W tym duchu też likwidacja majątków niemieckich, do jakiej mocą Traktatu Wersalskiego rząd polski, jest upoważniony, postępuje żółwio. Dość, by ziemian niemiecki ożeniony był z córką prezydenta miasta Gdańska (a notorycznego wroga Polski), a władze polskie, abdykują względem niego z owych praw.

I dość, by likwidacja zagrożony założył sprzeciw, lubo w istocie niemożliwy do umotywowania, aby odłożono likwidację ad calendas graecas.

O szkołach niemieckich w Polsce pisano w ostatnich czasach bardzo wiele i wiadomo, że wyszliśmy daleko po za to, co nakazuje nam obowiązek. Utrzymujemy mnóstwo „Buerger schulen", które dla braku dostatecznej liczby dzieci powinny być zamknięte, nadto 177 szkółek w dzielnicach, gdzie wogóle nie jesteśmy zobowiązani do utrzymywania uczelni z niemieckim językiem wykładowym. Słowem nie oszczędzajmy miljonów na szkolnictwo niemieckie, li tylko z bezprzykładnej wspaniałomyślności, obawiając się, a by jaki Niemiec się nie spolszczył. W szkołach tych zaś tolerujemy nauczycieli, nie będących polskimi obywatelami czyli hakatystów przysłanych z Niemiec ze szczególniejszemi instrukcjami.

Niewiarogodnym także może wydawać się fakt, że kościół ewangelicki w zachodniej Polsce podlega dotąd bezpośred niej władzy superintendentury jeneralnej, — w Berlinie, nastrajającej oczywiście ewangelików na nutę irredentystyczną.

W ramach krótkiego artykułu nie podobna wskazać na wszystkie względy, jakiemi cieszy się ten żywioł, dążący według wskazań Berlina do rozbijania Państwa Polskiego. Ale w tem, co powiedzieliśmy wyżej, ujawnia się już potworność kłamstwa o ucisku Niemców.

W istocie posiadają oni w Polsce stanowisko uprzywilejowane. Rząd bowiem wobec nich nie korzysta z uprawnień traktatowych i, sumptem miljonów, sam rozszerza zakres ich praw i zabezpiecza ich niezagrożną odrębność narodową, kulturalną i religijną w sposób idealny, nigdzie nie praktykowany.

Po wojnie żywioł polski w dzielnicach zachodnich mógł był słusznie oczekiwać, że rząd polski, bez względu na zabarwienie i credo polityczne, za pierwszy swój obowiązek poczytywać będzie nagrodzenie mu ciężkich krzywd przez Prusaka za danych. Ale tak się nie stało. Jak za czasów niemieckich faworyzowanym jest tam — Niemiec.

A chociaż metoda ta dziwna, urągająca poczuciu samozachowawczemu, wydaje tak fatalne owoce, nie zanosi się wcale na zmianę kursu. Jakoż wszystkie czynniki niemieckie, zachęcone sukcesami, tem więcej dać będą we wszystkie instrumenty i głosić, jak to Polska krzywdzi Niemców.

Maciej Wierzbiński.

Z SALI KONCERTOWEJ

KONCERT HARFY.

Doroczny koncert tow. „Harfa" miał przedstawić publiczności kilkumiesięczny rezultat pracy Harfy. Znać zatem było, że program był starannie przygotowany, w czem zasługa niestrudzonego i uzdolnionego dyrygenta, jakim jest p. Lachman.

Niestety w układzie programu powtarzają się błędy z ubiegłych lat: oto Harfa śpiewa utwory albo pod względem wartości niekoniecznie pierwszorzędne, albo powtarza wykonywane już poprzednio. Na dobór programu, zwłaszcza w kierun ku jego odświeżenia powinno się zatem zwrócić baczniejszą uwagę. O ile chodzi o samo wykonanie, to było ono, jak już za znaczyliśmy, naogół staranne, jakkolwiek pewne uchybienia rytmiczne i dynamiczne można było tu i ówdzie zauważyć. Głosowo przedstawia Harfa zawsze materjał pierwszorzędny; na szczególną uwagę zasługują głosy skrajne, t. j. pierwsze tenory i drugie basy. Brzmienie chóru jest zatem soczyste i imponuje przy forte siłą dźwięku; wogóle pod względem materjału głosowego przedstawia się dziś Harfa tak, iż drugiego takiego zespołu u nas chyba nie znajdziemy; nie dorówna jej bowiem ani Echo Krakowskie, ani lwowskie Echo - Macierz.

W koncercie wzięła udział p. Szymborska - Walterowa (deklamacja) oraz kilku solistów, a w tem artysta opery p. A. Dobosz, który pięknie odśpiewał partję solową w fragmencie z opery Dopplera Wanda, oraz w Śpiewaku zwycięzcy H. Jareckiego.

J. Głowacki.

Z SALI SĄDOWEJ

ROZPORZĄDZENIA KOŚCIELNE A PRAWO PRASOWE.

Przed sądem grodzkim w Łomży toczyła się sprawa, wniesiona przez starostę łomżyńskiego przeciwko zarządzającemu drukarnią diecezjalną o niezachowanie przepisów prawa prasow. względem urzędowych rozporządzeń Kurji Biskupiej, drukowanych w drukarni diecezjalnej, a przeznaczonych dla duchowieństwa. Na rozprawie wykazał obrońca oskarżonego, iż stosowanie prawa prasowego do urzędowych rozporządzeń kościelnych godzi w artykuły I i II Konkordatu, zapewniające Biskupom swobodne i bezpośrednie znoszenie się ze swem duchowieństwem i swymi wiernymi. Domaganie się zaś poprzedniego przedkładania władzom administracyjnym drukowanych rozporządzeń kościelnych wedle krępujących przepisów prawa prasowego równa się ograniczeniu swobody Kościoła, zagwarantowanej przez Konkordat.

W sprawie tej wystąpił cały Episkopat do Władzy Państwowej i wyjaśnienie nieporozumienia między obiema władzami niebawem nastąpi; uwzględniając to zawiesił sąd grodzki rozpatrywanie skargi starosty.

Jest też istotnie rzeczą bardzo pożądaną, aby wątpliwości w kwestjach konkordatowych wyjaśniono bezpośred. między władzami kościelną i państwową, a nie do puszczano do wyciągania tych kwestyj przed forum niższych władz administracyjnych lub sądów, które przecież nie mogą rozsądzać umów zawartych między Rzeczpospolitą Polską a Stolicą Apostolską. Konflikty w kwestjach konkordatowych odbiłyby się niewątpliwie bardzo ujemnie na stosunku władz kościelnych do władz państwowych, a nie mniej i na uczuciach ludności katolickiej, która pamię ta jeszcze mieszanie się władz zaborczych do spraw i do administracji kościelnych.

BOLESŁAW OSKARD.

ŻAGIEW

6)

— Towarzysze! — mówił łysy o skoś nych oczkach — zapytuję was, kto stworzył ziemię? Czy Bóg stworzył ziemię?

Pytanie było rzucone w szatański sposób. Szatański też uśmiech igrał na ustach łysego mówcy.

Tysiąc głosów podniosło się z tłumu: —Naturalnie, Bóg. Któżby inny? Rozumie się, że Bóg...

Szatan przechylił łysy łeb za balustradę i rzucił znowu pytanie:

— Towarzysze! Czy Bóg, stworzywszy ziemię, sprzedał ją burżuazji?

— Nie, nie sprzedał... Nie sprzedał... posypały się wrzaski.

Kaczorowski w mig zorjentował się, kogo ma przed sobą w najbliższych nawet szeregach. Podnoszące się głosy z tłu mu były najwidoczniej głosami rozstawionych zręcznie na obszarze całego placu agitatorów.

— A jeżeli Hospod Bóg ziemi nie sprzedawał, znaczy, ziemia jest nie sprzedażna... Ziemia należy się ludowi... — huczał głos łysego. — To wasza ziemia, towarzysze...

— Słusznie!... słusznie!... — ryknęło znowu tysiąc głosów, zręcznie kierowanych w tłumie przez rozstawioną sieć agitatorów.

Szatan, który przybrał na siebie postać anioła, wyrósł w mgnieniu oka na bohatera.

— Ktoś ty, towarzyszu? Nazwisko two je chcemy wiedzieć... Nazwisko!

I wychyla się łysa czaszka o skośnych oczkach, z kosmykiem włosów na podbródku.

— Ja — Lenin!... — Szatan mówi donośnym głosem, słychać go prawie na roz ległości całego placu Marjinskiego.

— Da zdrastwujet Lenin!... — wrzeszczy tłum, groźnie poszukując już oczami ofiary... Da zdrastwujet Lenin!

Sieć bolszewicka działa precyzyjnie. Entuzjazm tłumu dochodzi do szczytów obłędu. Na placu czyni się dziki zgiełk, znikają kolejno sztandary o wojowniczo-patrjotycznej treści, w ich miejsce pojawiają się inne, o podburzająco bolszewickim charakterze. Kaczorowski wyraźnie czyta na jednym z nich napis: „Cała władza sowietom"!.

Na balkonie ukazuje się nowe indywiduum. Twarz Mefista, semickie rysy, chytry grymas na twarzy. Ruchy nerwowe, prawie błyskawiczne. Daje gestami rąk znaki, ażeby uciszyć tłum. Sieć działa sprawnie. Za chwile cisza zalega plac przed Astorją.

— Towarzysze! Towarzysze! —wrzeszczy szatan o twarzy Mefista. — Wy nie wszyscy jesteście pracownikami w ziemi! Wam nie wszystkim ziemia jest potrzebna. Wielu z was stawiało własnemi rękami te oto domy, fabryki, koleje żelazne, okręty. Do was się zwracam, towarzysze, powiedzcie, czyje z prawa są domy te, fabryki, koleje, okręty?...

— Nasze!... Czyjeżby? — Proletarjackie!... — odpowiada sieć agitatorów.

— Jeżeli one są wasze, w takim razie należy je wziąć na waszą własność, na własność proletarjatu... (Precz z burżuazją!.... Niech żyją sowiety! Niech żyje rewolucja!...

Z tłumu za pośrednictwem sieci padają znowu wyrazy uznania. I znowu w stro nę mówcy o krogulczym wyglądzie i binoklach na sępim nosie stereotypowe pytanie:

— Ktoś ty, towarzyszu? Nazwisko twoje chcemy wiedzieć...

Mefisto wychyla się za balustradę i donośnym głosem przedstawia się tłumowi:

— Ja — Trocki.

— Da zdrastwujet Trocki! — ryczy tłum już na własną rękę, dostatecznie pod bechtany i rozagitowany.

Występuje wreszcie trzeci egzemplarz. Jest w mundurze. Ma ramię przewiązane. Udaje najwidoczniej rannego. Twarz bez wyrazu, zwiędła i pospolita. Nos siny od nadmiernego użycia alkoholu. Zwyczajny okaz degenerata.

— Towarzysze! — mówi. Siedem razy byłem ranny. Powracam dopiero co z fron tu. Pytam się was, na co nam ta wojna przeklęta jest potrzebna? Z kim my się bijemy? Toć wojna ta jest z Niemcami. A Niemcy przecież są nam przyjaciele, nie wrogowie. Gdyby Niemcy byli naszymi wrogami, to przecież w czasie wojny japońskiej uderzyliby na nas z tyłu i dawno Piotrogród i Moskwa byłyby w ich rękach... Czyż nie prawda, towarzysze?

— Dobrze mówi!... słusznie!... Niemcy nie są nam wrogami!... — ryknęło kilka dziesiątków głosów.

— Towarzysze! — wrzeszczy w dalszym ciągu bydlę o twarzy kretyna. — Nie Niemiec jest naszym wrogiem, ale Francja i Anglja. One to chcą zgubić nasze dobro, ujarzmić lud rosyjski... Kapitalista francuski i angielski czyha na naszą niewolę... A wojna ta jest właśnie kapitalistom francuskim i angielskim na rękę. Precz z wojną towarzysze!... Niech żyje rewolucja!...

— Precz z wojną!... precz z wojną z Niemcami!... — wrzeszczy tłum ogłupiały do reszty.

(c. d. n.)

W OBRONIE GODZIN POSIŁKÓW

Nic może tak bardzo nie wpływa na dezorganizację w domu, jak brak ustalonych godzin posiłków. Ludziom, którzy z czynnościami gospodarczemi nie mają nic wspólnego, podobny pogląd wyda się o wiele przesadzony. Gdyby sobie jednak zadać trud bliższego zapoznania się z poszczególnemi kółeczkami gospodarstwa domowego, łatwo doszłoby się do wniosku, że funkcje ich są bynajmniej nie przypadkowe, lecz ściśle od siebie uzależnione.

Dla przekonania przyjrzyjmy się zbliska życiu rodzinnemu w mieście średnio usytuowanego obywatela.

Dom składa się z matki, ojca, dwojga lub conajwyżej trojga dzieci oraz służącej, która z mniejszym czy większym rezultatem zasługuje na miano pomocnicy pani domu.

Dzień roboczy rozpoczyna się zazwyczaj od godziny 7-ej rano. Na ósmą dzieci idą do szkoły, na 8 i pół mąż zdąża do biura. Służąca wybiega po sprawunki. Pani domu krząta się przy wydawaniu i szykowaniu śniadań zjadanych w domu i zabieranych ze sobą.

Dopiero gdy dzieci i mąż zostali wyekspedjowani szczęśliwie, pani domu może się zająć troskami dnia codziennego.

A więc dysponuje się obiad, wysyła służącą do miasta, jednocześnie dając jej specjalne polecenia, aby wykonała te lub inne niecierpiące zwłoki czynności gospodarskie.

Rezultat tego sposobu referowania spraw jest następujący: Służąca idąc na miasto po zakupy, ma głowę zaprzątniętą czekającemi ją pracami i zapomina połowy sprawunków. Wskutek tego zmuszona jest zbiegać po kilka razy na ulicę.

W należytem przygotowaniu obiadu przeszkadzają jej opóźnione porządki w poszczególnych pokojach. A nie można dopuścić, aby mąż lub dzieci po powrocie do domu zastawali pokoje niesprzątnięte albo obiad nieprzygotowany.

Jednem słowem do godziny 2-ej czy czwartej (zależnie, która godzina przyjęta jest za porę obiadową) w domu panuje gorączkowe krzątanie i bezowocny pośpiech.

Nierzadko się zdarza, że obiad mimo usilnych starań pani domu i służącej pojawia się na stole ze znacznem spóźnieniem lub co gorsza obfituje w usterki natury gastronomicznej.

W takich wypadkach harmonja współżycia domowników poważnie narażona jest na niebezpieczeństwo.

Bywa jednak, i to znacznie częściej, że nieporządki w godzinach posiłków powodowane są nie z winy pani domu, lecz ich mężów.

O ile mężczyźni z całą bezwzględnością potrafią wymagać, aby obiad na stole pojawił się równocześnie z ich przybyciem do domu, o tyle na własnowolne opóźnienie zapatrują się z pobłażliwością.

Preteksty i wytłumaczenia znajdują się na poczekaniu. Oto jakiś dawno niewidziany przyjaciel lub imieniny, czy inna uroczystość rodzinna kolegi, czasem znów wygrany zakład, zmusiły do wstąpienia „na jednego“. To są wypadki, którym oprzeć się nie może żaden szanujący się obywatel.

Na biadania żony, że obiad po dwugodzinnem przetrzymywaniu go w temperaturze stracił należyty smak i własności odżywcze, macha się ręką. Bo co tam ona wie o ważności zagadnień życiowych.

Dezynwoltura męża byłaby przecie niczem, gdyby nie miała tak doniosłego znaczenia pedagogicznego na ustosunkowanie się pozostałych członków rodziny do ogólnego régime'u domowego. Lekceważenie zagadnień domowych przez ojca udziela się szybko dzieciom.

Otóż syn wychodzący ze szkoły o 3-ej ma jeszcze godzinę czasu do obiadu. Pragnąc wykorzystać każdą chwilę dnia, idzie np. na ślizgawkę i wraca o 6-ej po południu. To samo robi córka, wstępując po drodze do czytelni, czy do koleżanki.

W ten sposób rodzina składająca się z czterech czy pięciu osób nigdy nie zasiada wspólnie do stołu. Obiad zaś nie stanowi dla nich tego upragnionego momentu, a często jedynego w ciągu dnia, kiedy wszyscy mogą zjednoczyć się we wspólnem kółku, natomiast staje się wieczną przyczyną wzajemnych starć i niesnasek.

Pomyślmy jeszcze, że w wielu rodzinach znajdują się pozatem dzieci małe w wieku przedszkolnym, które muszą jadać znacznie wcześniej, aniżeli o 4-ej godzinie swój obiadek wyłączny. W warunkach podobnych przeciętny dom staje się małą jadłodajnią, wydającą obiady w godzinach między 1 a 6, co jest wprost nie do pomyślenia. Bo kiedyż przy podobnym ustroju gospodarczym znaleźć czas na tysiączne czynności domowe, na przestrzeganie higjeny, porządku, ładu i systematyczności w pracy?

Obiad stanowi zasadniczą podstawę dnia. W zależności też od ujednostajnionej jego pory rozplanowywane być mogą i powinny czynności gospodarcze przed i po południu.

Nie znaczy to bynajmniej abyśmy mieli przyjmować za czas obowiązujący godziny od 12 do 2, jak to jest praktykowane na zachodzie.

Dwukrotna praca dziennie w urzędach w naszych warunkach byłaby dowodem utrudnienia zarówno jak dla ludzi, tak i dla samej pracy. Dalekie przestrzenie dzielące świat urzędniczy od ośrodków ich zatrudnienia, a przedewszystkiem dojmujący brak lokomocji, w postaci kolejek elektrycznych, autobusów oraz metro, unicestwiają wszelkie projekty w tym względzie.

Pozostaje nam natomiast jedyna droga. Ustalenie obowiązującej pory posiłków w godzinach, które lokalne warunki życia nam podsuwają, a więc między 3 i pół — 5 i pół po południu.

Niechaj w tym okresie dnia życie handlowo - przemysłowe zamiera, aby zagwarantować całym zastępom ludzi walczących o byt, możność spokojnego spożycia obiadu.

Przeprowadzenie tej kwestji w życie, ściśle uzależnione jest od stanowiska kobiet w tym względzie, gdyż mają one dziś tem większe prawo żądania od mężczyzn współdziałania w normalizacji życia gospodarczego, ponieważ same stanęły z nimi ramię przy ramieniu do wspólnej pracy na wszystkich terenach państwowo - społecznych.

Marja Ankiewiczowa.

O GROBY POLEGŁYCH BOHATERÓW

Wojna światowa, która żywiołową falą przeszła przez nasze ziemie, pozostawiła wolną Ojczyznę krainą mogił. Są bowiem obszary, które przedstawiają jedno wielkie cmentarzysko — świadectwo krwi ofiarnej, szczodrze przez wiernych synów szafowanej. Pozostały mogiły, — a czasem i śladu nie zostało. Rok rocznie, gdy wiosna nadejdzie, okrywać się będą zielenią, lecz jakże, niestety, często świecić będą swem beznadziejnem opuszczeniem. Przed żywymi rok rocznie zjawiać się powinno poczucie niespełnionego obowiązku. Należy pamiętać o grobach ofiar wojennych!

Wyłonione w tym celu organizacje, nie zawsze są w stanie wypełnić całkowicie zadanie. Uzupełnić je może tylko dobra wola i inicjatywa miejscowego społeczeństwa. Szczególnie W. W. Księża Proboszczowie mają tu szerokie pole do działania. Bliższy kontakt z ludem pozwoli im uświadomić go i popchnąć do tak szlachetnego czynu. Będzie to najlepszym dyplomem naszej kultury, jeśli w zgodnym wysiłku dbać będziemy o uszanowanie prochów tych, co nam własną krwią wolność wywalczyli, jak i tych wszystkich ofiar, które wśród zawieruchy wojennej, w poczuciu obowiązku, młode swe życie w ofierze złożyć musieli.

UDAREMNIONE MANIFESTACJE KOMUNISTYCZNE

Już od kilku dni komunistyczna frakcja poselska zapowiadała zapomocą proklamacyj wiec na plac Kazimierza Wielkiego, na którym miał przemawiać poseł Sypuła. Właśnie wczoraj, w niedzielę, około godziny 11-ej na placu zaczęła się zbierać młodzież komunistyczna w wieku od 16 do 22 lat. Gdy zebrał się tłum złożony już z około 300-tu osób, na wóz magistracki, służący do zbierania śmieci, wszedł poseł Sypuła i zamierzał przemawiać do zgromadzonych. Nie zdążył on jednak wypowiedzieć kilku zdań, gdy zjawiła się, będąca w pogotowiu policja konna i piesza z rezerwy 6-go kom. Policjanci rozproszyli wiecowników. Do akcji tej pospieszyli również i przeciwnicy komunizmu, poczem pos. Sypuła otrzymał kilka uderzeń laską, wskutek czego ratował się szybko ucieczką, wsiadając do najbliższego samochodu.

Policjanci zdołali zatrzymać 12-tu uczestników niedozwolonego zebrania, odprowadzając ich do komisarjatu.

Są to przeważnie żydzi.

Pozostali uczestnicy rozbitego wiecu udali się bocznemi ulicami w kierunku Woli i około południa zgromadzili się już w liczbie 200-tu osób na rogu ulicy Chłodnej i Wroniej. Ruszyli oni z chodnika na jezdnię, przyczem wywiesili transparent z napisami antypaństwowemi. W tym czasie jechał motocyklem st. przod. V-go komisarjatu Edmund Ejme, który szybko wjechał w środek manifestantów i usiłował odebrać transparent, lecz nie zdążył, natomiast uczestnicy pochodu rozbiegli się w popłochu.

Na gwizdki policjanta nadbiegł post. Żukowski, który wówczas jechał tramwajem. Jednocześnie niemal nadjechał oddział policjantów z rezerwy VII-go komisarjatu z podkomisarzem Adamkowskim na czele. Z pośród uciekających manifestantów zdołano wyłowić tylko 4-ch, których przeprowadzono do aresztu VII-go komisarjatu.

Wszystkich 16-tu komunistów przewieziono samochodami do Okręgowego Urzędu policji politycznej w Ratuszu.

KRWAWE ZAJŚCIE W SZPIT. PRZEM. PAŃSKIEGO

Terenem krwawego zajścia stał się wczoraj szpital Przemienienia Pańskiego na Pradze. Szczegóły tego wypadku według zebranych na miejscu informacyj są następujące:

O godz. 15-ej na salę szóstą (chirurgiczno - urologiczna) na parterze do przebywającej tam chorej Kazimiery Kozłowskiej, której łóżko znajduje się na środku sali, przyszedł w odwiedziny znajomy jej, Marjan Brzeziński, kasiarz - włamywacz. Po półgodzinnem pobycie tam, na wspomnianą salę przyszło trzech mężczyzn, którzy zwrócili się do B., aby z nimi wyszedł na ulicę. Brzeziński odpowiedział:

— To nie macie innego miejsca tylko tu, wyjdźcie z sali, ja za wami pójdę. Znajdziemy czas i miejsce gdzieindziej.

Nieznajomi skierowali się istotnie ku wyjściu. Gdy byli już na korytarzu, Kozłowska zwróciła się do Romana Sadowskiego, inspektora Departamentu Sprawiedliwości, który przyszedł odwiedzić chorą matkę, aby wychodzących aresztował, gdyż są to złodzieje i chcą człowieka zabić. Po chwili wkroczyło na salę już tylko dwóch wspomnianych mężczyzn. Brzeziński widząc ich, momentalnie wyjął rewolwer i dał w ich kierunku 4 — 5 strzałów. Wszystkie kule były celne, gdyż wchodzący upadli na podłogę, zalewając się krwią. Strzały i jęk rannych wywołały szalony popłoch i krzyk chorych kobiet oraz odwiedzających gości. Nadbiegła służba oraz lekarz dyżurny, Dąbrowski, uspokoili chore, poczem ofiary krwawego zajścia przeniesiono do poczekalni, lecz okazało się, że ratunek jest już zbyteczny.

Stanisław Dusznikiewicz, znany włamywacz, otrzymał śmiertelny postrzał w głowę. Nazwiska drugiego zabitego mężczyzny (lat około 28 — 30), który otrzymał postrzały w piersi i głowę narazie nie ustalono. Zwłoki przeniesiono do kostnicy szpitalnej.

Przy Dusznikiewiczu znaleziono rewolwer systemu Mauzer, nabity, przy drugim zabitym Brauning również nabity.

Inspektor Sadowski rozbroił Brzezińskiego poczem aresztowała go policja, odprowadzając do aresztu 14-go komisarjatu.

Zaznaczyć należy, że wczorajsze krwawe zajście jest dalszym ciągiem krwawych porachunków złodziejskich, które rozpoczęły się w końcu stycznia r. b. na rogu ul. Kopernika i Tamki, następnie d. 17 stycznia r. b. na ulicy Rybaki 26 był zabity złodziej Kazimierz Sawicki, przyczem jednego zabójcę, Stanisława Mlekickiego już ujęto, drugi zaś Stanisław Bartosiewicz ukrywa się.

ZA CZERWONYM KORDONEM

Sowiecka poczta. W wyniku rewizji przeprowadzonej na posterunku pocztowym w Omsku stwierdzono nieprawdopodobne wprost nieporządki. Setki paczek i tysiące listów znaleźli inspektorzy porozrzucane na oknach, zarzucone za szafami. Początkowo inspektorzy zamierzali obliczyć ilość listów niedoręczonych adresatom, jednak z powodu wielkiej ich liczby zważyli je. Waga listów nie wysłanych do adresatów wynosi 400 kg. Dyrektor poczty oraz 2 urzędników zostało aresztowanych .

Nieszczęście w kopalni. — Donoszą z Gorłówki (Zagł. Donieckie) iż w szybie „Marja“ w czasie opuszczania windy wgłąb szybu nastąpiła katastrofa oberwania się sznurów. Winda z 27 robotnikami spadła z wysokości stu kilkudziesięciu metrów. Wszyscy robotnicy w liczbie 27 zginęli.

RADJO

WARSZAWA

216,5 kc. **1385,7 m.**

Program Polskiego Radja na środę, dnia 20 marca r. b.

11.56 Sygnał czasu z Warsz. Obserw. Astronom., hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie, kom. lotn. - meteor. 12.10 Program dla dzieci wiejskich. 13.00 Kom.: roln., oraz transm. z Krakowa notowań giełdy zboż. krak. 14.50 Kom.: meteor., gosp. i nadpr. 15.10 Odczyt z cyklu wykł. dla maturzystów szkół średnich p. t.: „Europa zachodnia w okresie wznowionego cesarstwa w 9-ym — 11-ym wieku, prof. Stan. Arnold. 15.30 Komunikat harcerski. 15.50 Muzyka płyt gramof. Gramofon i płyty ze składu B. Rudzki (Marszałkowska 87 i 146). Program części poważnej poświęconej muzyce francuskiej. 17.00 Odczyt z cyklu org. przez Min. W. R. i O. P. p. t.: „Meteorologja a lotnictwo“, profesor Romuald Gumiński. 17.55 Skrzynka pocztowa, dr. Marjan Stępowski. 17.55 Koncert popularny, 18.50 Rozmaitości. 19.10 Odczyt p. t.: „Organizacja wycieczek cudzoziemców po Polsce, dr. M. Orłowicz. 19.35 Skrzynka pocztowa rolnicza, inż. W. Tarłowski. 19.56 Sygnał czasu. 20.10 Koncert narodowościowy irlandzki. Orkiestra P. R. pod dyr. J. Oziminskiego, Berta Crawford (sopran), B. Kon (fort.) i prof. L. Urstein (akomp.). 21.15 Literacki występ aktorski; znany autor dram. p. S. Krzywoszewski odczyta fragment z własnego utworu. Po audycji t. j. po godz. 22-ej zostaną wygłoszone kom.: lotn. - met., P. A. T., polic., sportowy oraz nadprogram. 22.30 — 23.30 Transmisja muzyki tanecznej z rest. Oaza. Orkiestra pod kier. K. Karbowiaka.

KRONIKA

MARZEC
18
PONIEDZIAŁEK

Dziś: Gabryela
Jutro: Józefa

Wschód słońca g. 5.52
Zachód godz. 17.39
Wschód księżyca 7.30
Zachód godz. 23.13

STAN POGODY.

Dnia 17-go b. m. na zachodzie, w środku i na południu Polski trwała pogoda słoneczna i mroźna, na wschodzie i północnym - wschodzie zaś było pochmurno; silniejszy mróz dał się odczuć tylko na wyżynie Małopolskiej i południowym wschodzie kraju, gdzie dosięgał nawet —18 st. (Lwów, Tarnopol). Niewielkie opady notowano jedynie w górach.

Szata śnieżna z dnia na dzień maleje, zanikając niemal całkowicie w Poznańskiem i na Pomorzu, pozatem grubość 40 ctm. przekracza ona tylko na Mazowszu i częściowo Podlasiu, na wschodnich krańcach Wołynia i Podola, natomiast w górach wynosi nadal przeszło metr.

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym. Najpierw jeszcze dość pogodnie, później wzrost zachmurzenia, postępujący od północy kraju. Nocą słabe przymrozki, na południu kraju większe; w ciągu dnia temperatury w pobliżu 0 st. Słabe, na północy umiarkowane, wiatry zachodnie i północno - zachodnie.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE

Dziś w kościele św. Ducha (po - paulińskim) o godz. 4-ej po poł. odbędzie się nabożeństwo pasyjne z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, odśpiewaniem Gorzkich Żalów, nauką i procesją, po której udzielone zostanie błogosławieństwo.

Dziś o godz. 6-ej wiecz. rozpoczynają się rekolekcje parafjalne, które odbywać się będą jutro i pojutrze w godzinach wieczornych w kościele św. Aleksandra i w kościele Bożego Ciała, w czwartek, dnia 21-go b. m. po południu odbywać się będzie spowiedź św., w piątek zaś w czasie Mszy św. na intencję rekolektantów udzielona zostanie Komunja św.

Jutro w kościele OO. Franciszkanów przy ul. Zakroczymskiej odprawione zostanie ku czci św. Antoniego Padewskiego o godz. 10-ej uroczyste nabożeństwo z wystawieniem Najświętszego Sakramentu. Msze święte ku czci tego Świętego odbędą się jutro o godz. 10-ej w kościele św. Anny, o godz. 9-ej u św. Marcina przy ulicy Piwnej, o godz. 8-ej u św. Antoniego (po - reformackim), św. Augustyna przy ulicy Dzielnej oraz Matki Boskiej Częstochowskiej przy ulicy Łazienkowskiej.

W kościele św. Jacka (po - dominikańskim) jutro o godz. 6.30 odprawiona zostanie Msza św. ku czci św. Dominika, założyciela zakonu OO. Dominikanów.

W OBAWIE POWODZI.

Wydział techniczny Magistratu przekazał sztabowi przeciwpowodziowemu 40 pomp dla wypompowywania wody w wypadkach zalania piwnic domów położonych na wybrzeżu wiślanem. Do tej pracy użyte będą również motopompy strażackie.

ŻEGLUGA NA WIŚLE.

Dziś, dnia 18 b. m. mija trzy miesiące od chwili zawieszenia żeglugi parowej na Wiśle. Przedsiębiorstwa żegl. rzecznej wskutek długotrwałej, srogiej zimy, poniosły duże straty, ponieważ żegluga parowa nie była czynna w okresie świąt Bożego Narodzenia i prawdopodobnie na Wielkanoc parostatki nie będą jeszcze uruchomione, kiedy to panuje największy ruch.

Ś. P. WŁADYSŁAW MECH.

Dnia 15-go b. m. zmarł w Warszawie ś. p. Władysław Mech, dyrektor Zakładów Ubezpieczeń Pracowników Państwowych, b. Wojewoda Wołyński i b. dyrektor Departamentu Administracyjnego Ministerstwa Aprowizacji.

O WYGLĄD STOLICY.

Starostwa Grodzkie przystąpiły do sporządzenia spisu domów, które w nadchodzącym sezonie budowlanym będą przymusowo odnowione. Na terenie wszystkich trzech starostw ma być wyremontowanych około 1700 kamienic.

USTAWA PSYCHJATRYCZNA.

Rada Ministrów przyjęła projekt ustawy o opiece na psychicznie chorymi. Ustawa przewiduje, iż koszta budowy zakładów psychjatrycznych i ich utrzymania ponosić będą gminy, powiaty i województwa, a nie jak dotąd tylko gminy. Specjalną uwagę poświęcona jest opiece lekarskiej nad psychicznie chorymi. Chorzy psychicznie przed przyjęciem do zakładów poddani będą badaniu lekarzy powiatowych i zakładu. W wypadkach skarg na pomyłkę na wniosek prokuratora może prezes Sądu Okręgowego wydelegować swego przedstawiciela do przeprowadzenia śledztwa. Utrzymywanie chorych psychicznie w mieszkaniach prywatnych nastąpić może tylko w wypadku, kiedy pacjent nie budzi żadnych obaw dla bezpieczeństwa publicznego, jednak i wówczas muszą być władze o tem poinformowane i mają prawo delegowania lekarza powiatowego dla sprawdzenia stanu zdrowia chorego.

POLOWANIE NA SZCZURY.

Przy ulicy Świętojerskiej 4 — 6 mieści się bazar Majera Salomona Feinkinda, zwany także halą Świętojerską. Z powodu panujących tam brudów, już od dłuższego czasu zagnieździły się tam szczury, które w ostatnich czasach stały się istną plagą dla właścicieli straganów i jatek z mięsem. Zarząd hali zwrócił się tedy o pomoc do zarządu hal miejskich na placu Mirowskim, gdzie jak wiadomo szczury są tępione przez cztery psy foksterjery. W dniu wczorajszym, korzystając, że wszystkie stragany i jatki były zamknięte, polecono właścicielom pootwierać je celem łatwego przystępu foksterjerom na urządzenie polowania na szczury.

O godz. 10-ej polowanie rozpoczęło się. „Lolek", „Mucha", „Ciapek", „Nerek" rzuciły się na poszukiwanie wstrętnych gryzoniów. Pierwszy jak zwykle dawał hasło „Nerek", który pomimo iż jest ślepy na prawe oko wskutek wydrapania go przez szczura, jednak ma nadzwyczaj dobry węch i szczekaniem daje znać o ukrywaniu się w pobliżu poszukiwanego zwierza. Mnóstwo skrzyń, paczek drewnianych, beczek i t. p. rupieci, znajdujących się w straganach lub w pobliżu wielce utrudniały pożyteczną akcję foksterjerów, które w czasie tej czynności poraniły się gwoździami lub blachami. Polowanie, trwające blisko trzy godziny, obserwowało mnóstwo właścicieli straganów i jatek. Wynik polowania — około 125 sztuk dobrze utuczonych szczurów, przyczem niektóre z nich wielkością dorównywały małemu kotowi. Podobne polowania powinny być urządzane jeszcze przez kilka niedziel, a wstrętne gryzonie byłyby wytępione.

PREMJERA W TEATRZE POLSKIM.

Premjera nagrodzonego na konkursie krakowskim dramatu historycznego Ferdynanda Goetla p. t.: „Samuel Zborowski" odbędzie się dopiero po świętach wielkanocnych.

Dyrekcja Teatru Polskiego dokłada wszelkich starań i nie szczędzi kosztów, aby pierwszy utwór sceniczny świetnego powieściopisarza ukazał się w najgodniejszej szacie.

Centralną postacią sztuki jest głośny banita Samuel Zborowski, którego losy podniecały wyobraźnię twórczą tylu pisarzów polskich, że wymienimy tylko największych: Słowackiego, Wyspiańskiego i Żeromskiego.

Zarówno reżyserja L. S. Schillera, jak nowe dekoracje i kostjumy według projektów Karola Frycza, jak wreszcie znakomita obsada sztuki z Jerzym Leszczyńskim (Samuel Zborowski), Junoszą - Stępowskim (Stefan Batory), Buszyńskim (Zamoyski), Samborskim (Piotr Zborowski), Pancewicz - Leszczyńską (Gryzelda Batorówna), oraz specjalnie zaangażowany do roli Jana Zborowskiego wybitnym artystą sceny krakowskiej Jednowskim na czele — daje gwarancję, że „Samuel Zborowski" będzie jednem z najświetniejszych przedstawień Teatru Polskiego, które przez długi szereg wieczorów wypełniać będą widownię teatru.

TEATRY

Teatr Wielki daje dziś wieczór z okazji imienin Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego, przedstawienie pięknie wystawionej czteroaktowej „Syreny" Witolda Maliszewskiego, pod dyrekcją kompozytora.

We wtorek opera nieczynna, w środę świeżo wystawione arcydzieło Wagnera „Zmierzch Bogów", we czwartek przedstawienie złożone z opery Wyzwolony Adama Wieniawskiego i z baletów „Bajki" Moniuszki i „Siang-Sin" Jerzego Hue.

Teatr Narodowy. Dziś „Pan Jowialski" Fredry w obsadzie premjerowej z pp.: Cwiklińską, mistrzem Frenklem, Solskim, Węgrzynem, Lindorfówną, Mogilnicką, Tadeuszem Frenklem i Kurnakowiczem. We wtorek „Don Juan" Zorilli z pp.: Józefem Węgrzynem (rola tytułowa), Rotter - Jarnińską, Majdrowiczówną, Jarszewską, Szymańskim, Tadeuszem Frenklem, Bay - Rydzewskim i innymi.

Teatr Nowy. Dziś komedja Jerzego Szaniawskiego „Adwokat i róże".

Teatr Letni. Dziś i jutro „Panienka z dancingu".

DZIŚ W TEATRACH MIEJSKICH:

Wielki:	o 8-ej: Syrena.
Narodowy:	o 8-ej: Pan Jowialski.
Nowy:	o 8-ej Adwokat i róże.
Letni:	Panienka z Dancingu o g. 8-

Teatr Polski gra codziennie komedję Hemara „Dwaj panowie B.".

Teatr Polski:
o 8-ej :Dwaj panowie B.

Teatr Mały. Dziś i jutro „Miłość bez grosza" Stefana Kiedrzyńskiego.

Teatr Mały:
o 8-ej: Miłość bez grosza.

MUZYKA

EMANUEL FEUERMAN.

Jeden z najwybitniejszych wiolonczelistów świata, Emanuel Feuerman, który rok rocznie wirtuozją swą wywołuje zachwyt wśród licznych wielbicieli swego talentu, grać będzie tylko raz jeden w sali Konserwatorjum we środę dnia 20 b. m. Przy akompanjamencie I. Resenbauma wykona Feuerman sonatę A - dur Beethovena, preludjum Bacha (solo wiolonczelowe) koncert A- moll Saint - Saens, warjacje „Rococo" Czajkowskiego i in. Bilety wcześniej do nabycia w Orbisie, Marszałkowska 98.

RECITAL FORTEPIANOWY.

Obdarzona zdolnościami kompozytorskiemi młoda pianistka polska, Stefanja Allina, daje po powrocie z zagranicy swój pierwszy recital fortepianowy w sali Konserwatorjum we wtorek dnia 19 b. m. Wielokrotne występy tej artystki w Berlinie, Wiedniu i Pradze przeszły pod znakiem wielkiego powodzenia artystycznego. Na koncercie tym artystka wykona własne kompozycje oraz utwory Francka, Bussoniego, Poulensa i inne. Bilety sprzedaje Orbis, Marszałkowska 98.

CENA NUMERU w Warszawie i na warszawskich dworcach kolejowych **20 groszy.** Przedpłata miesięcznie w Warszawie i na prowincji 4 zł. 50 gr. zagranicą—zł

CENY OGŁOSZEŃ: Za wysokość 1 milim. lub za jego miejsce: **przed tekstem** (układ 4-szpaltowy) 70 gr. **w tekście** (układ 4 szpaltowy) 90 gr. wzmianki 1 zł. 50 gr. Za tekstem (zwyczajne) **układ 8 szpaltowy** 30 gr. **Drobne** za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy o 50% taniej. Ogłoszenia tabelaryczne i fantazyjne skośne) o 50% drożej
Ogłoszenia przyjmuje się tylko za gotówkę.

Adres Redakcji, Administracji i Ekspedycji **Krak. Przedm. 71.** Telefon **Redakcji 503-59. Administracji 240-15.**

Redaktor odpowiedzialny i kier. literacki LEON RADZIEJOWSKI. Redaktor Naczelny BOLESŁAW SZCZEPKOWSKI.

Wydawca: Dom Prasy Katolickiej, Sp. z o. o.

Drukarnia Archidjecezjalna (Domu Prasy Katolickiej).